

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 286

CZĘSTOCHOWA, PIĄTEK 5 GRUDNIA 1941 R.

ROK III (XXXVI)

## Pojedynek morski u brzegów Australii

### Okręt niemiecki „Cormoran”

### zatopił krążownik australijski

Pod Moskwą ataki obłędnicze / Pomyślne wyniki walk z Anglikami na morzach / Pod Tobrukiem pojmano do niewoli dywizję nowozelandzką

### Generalny Gubernator w Budapeszcie

Budapeszt, 4 grudnia (tel. wł.). — Na zaproszenie szefa węgierskiego sztabu generalnego, generała-pułkownika Szombathely przybył Generalny Gubernator Dr Frank do Budapesztu. Wizyta Generalnego Gubernatora stanowiła naczelną wyprawę dnia w stolicy Węgier. Dworzec kolejowy, na którym zatrzymał się pociąg, wiozący Generalnego Gubernatora, przybrany był uroczystość niemieckimi i węgierskimi flagami. Wzdłuż peronu ustawili się kompanie honorowa honwedów, z orkiestra wojskowa odegrała hymny narodowe obu państw. Generalny Gubernator zamieszkał w hotelu Gallia. Po zakończeniu uroczystości, dotyczących stosunków między Generalnym Gubernatorstwem a Węgrami, Generalny Gubernator złożył szereg wizyt czołowych osobistościom węgierskim. Prasa węgierska w sposób niezwykle serdeczny i gościnny powitała jego przyjazd.

### SINGAPUR ZAMINOWANY

Szanghaj, 4 grudnia. — Jak donoszą z Singapuru, władze brytyjskie w środę rano urzędowo zakomunikowały o założeniu min wzdłuż publicznego brzoza portu Singapuru.

### GRATULACJE

### KANCLERZA HITLERA

Urodzin szefa państwa hiszpańskiego. Berlin, 4 grudnia. — Z okazji rocznicy urodzin generała Franco, Führer przesłał szefowi państwa hiszpańskiego telegraficznie swoje gratulacje.

### Wciąż jadą z Rzeszy urlopnicy do kraju

W Krakowie, Warszawie i Częstochowie witano serdecznie pierwsze transporty urlopników — Boże Narodzenie w kraju spędzi kilkanaście tysięcy urlopników

Kraków, (tel. wł.) 4 grudnia. — Z różnych stron Niemiec spieszą do kraju liczne transporty polskich robotników urlopowanych na okres kilku tygodni celem spędzenia Świąt Bożego Narodzenia i czasów zimowych wśród swoich. Pierwszy transport przybył do Krakowa w dniu 1 grudnia w sile około 500 urlopników, których na dworcu kolejowym powitał przedstawiciel naczelnego Urzędu Pracy, przybył im na spotkanie dla siostry przeznaczonego schroniska, gdzie otrzymali ciepłą strawę oraz podarunki. Po przeniesieniu otrzymali bilety na przejazd do swych domów rodzinnych i niezwłocznie udali się w drogę.

Do Warszawy przybył transport urlopników w dniu 2 grudnia, którzy po powitanu na dworcu kolejowym przez przedstawicieli Urzędu Pracy przy udziale Gubernatora Okręgu, po czym wraz ze swymi bieżącymi przewiezieni zostali do schroniska przy ulicy Skaryszewskiej 8, gdzie zostali ugośczeni. Do 16 grudnia przewiduje się przyjazd do Warszawy jeszcze sześciu takich transportów z urlopnikami, będą to transporty ze środkowych Niemiec, Pomorza i Brandenburgii.

Częstochowa witała urlopników w dniach 2 i 3 grudnia. Przywitał ich przedstawiciel miejscowego Urzędu Pracy na dworcu głównym urlopnicy przemaszczani przez miasto do schroniska przy ulicy Jasnowiejskiej, gdzie oczekiwali ich wyżywienie i posiłek. Opa transportu słężyła w liczbie do 600 robotników.

Przy spotkaniu się z urlopnikami uderza ich serdeczność i wesoły nastrój spowodowany przybyciem w strony ojczyzny, jak również zdrowie i czystota postawa wskazująca na to, że w Rzeszy mieli oni właściwe warunki pracy. We wszystkich punktach zbiorczych w Gene-

Z Główny Kwatera Kancelarza Hitlera, 4 grudnia. — Naczelną Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała w dniu 3 grudnia r. b. co następuje:

„Na froncie pod Moskwą silne ataki naszej piechoty i wojsk pancernych, wspierane przez silne jednostki samolotów bojowych i bojowo-nurkowych, pomimo zwycięstwa oporu i lokalnych przeciwników nieprzyjaciela, przyczyniły się do dalszych zwycięstw terenowych. W toku tych walk zdemolowano w dniu wczorajszym ogółem 20 czołgów nieprzyjacielskich.

Wielki sowiecki statek transportowy natknął się w Zatoce Fińskiej na fińsko-niemiecką zapórę minową, skutkiem czego zatonał.

W rejonie morskim wokół Anglii poważnie uszkodzono pociskami bombowymi statek handlowy wielkiej wielkości. W nocy z 2 na 3 grudnia lotnictwo bombowe walczyło z jednostkami nieprzyjaciela na północno-zachodnim wybrzeżu Anglii. W polityce w Kanale S. Brytyjskim okrętami polującymi min uszykowano kilka czołowych pocisków w jednostki nieprzyjacielskie. Bezpośrednio potem nieprzyjaciel przerwał po-

Jedynki.

Odpisał wybrzozy australijskich doświadczenia wojny między niemieckim pomeńskim krążownikiem „Cormoran” a australijskim krążownikiem „Sidney”. Niemiecki krążownik porucznik pod komendą komandora-porucznika Demera, pokonał i zatopił przeciwnika, prześladowanego zarówno pod względem uzbrojenia, jak i szybkości. — Krążownik „Sidney” o wyporności 6.830 ton, zatonał wraz z załogą, składającą się z 42 oficerów i 603 marynarzy. Wskutek uszkodzeń, jakie niemiecki statek poniósł w czasie potyczki, zakończono zwycięstwem, okazała się konieczność rezygnacji. Wieksość załogi została się uratować i przetrwać do wybrzeży australijskich.

Pomeńskim krążownikiem „Cormoran” w wojnie, toczonoj przez krążownik na oceanie, zatopił pod wodzą swego bohatera, komandanta znaczną flotę nieprzyjacielskich jednostek handlowych.

Na terenie Afryki północnej, na południowy wschód od Tobruku, zniesiono wzięto do niewoli jedną z dywizji nowozelandzkich, wchodzących w skład okrężnych w Tobruku sił brytyjskich.

### Anglia gołuje Syjamowi los Iraku?

Koncentracja wojskowa na terenie Indji — Pół miliona Australijczyków ma zablokować Japonię

Szanghaj, 4 grudnia. — Ostatnio dała się stwierdzić zmieniająca się postawa Wielkiej Brytanii do Syjamu. Mianowicie Anglia poczyniła dokonania w odniesieniu do Syjamu to same kroki jakimi rozpoczynała przybyły inwazyjne w stosunku do Iraku i Iranu. Wiadomości z Bangkok o użyciu pół miliona żołnierzy australijskich, celem wzmocnienia

blokadę Japonii, wywołała wśród ludności Syjamu olbrzymie zaniepokojenie. Równocześnie dowiadujemy się, że na terenie Indji koncentruje się, oddziały wojskowe, które mają być desygnowane do Burmy dla poczynienia dalszych przygotowań do akcji wojennej.

### JAPONCZYCY

### OPUSZCZAJĄ BATAWIE

Szanghaj, 4 grudnia. — 80 Japończyków, którzy nie zdążyli wsiąść na pokład statku, wracającego do ojczyzny i którzy ze względu na napiętą sytuację nie chcieli pozostać w Indjach Holenderskich, opuścili we środę Batawie w 6-ciu wynajętych kutrach rybackich. Kutrami tymi Japończycy zamierzają dostać się na wyspę Formozę, skąd odczołga rezerwanie statki pasażerskie do większych portów w Japonii.

### Po spotkaniu Petaina z Goeringiem

Co podkreślają w Berlinie — Vichy nie wydało komunikatu urzędowego — Petain zadzwonił

Berlin, 4 grudnia (tel. wł.). — Między nami koła stolicy Rzeszy wywołują wielką powagi, jeżeli chodzi o konferencję marszałka Petaina z marszałkiem Rzeszy Goeringiem. Ograniczają się tu jedynie do stwierdzenia, iż — jak już zaznaczono w w krótkim komunikacie, wydanym w Berlinie — omawiano kwestie, dotyczące Niemiec i Francji. Nie doceniano — jak tu w dalszym ciągu oświadcza — całej doniosłości tego spotkania, gdyby się na tę sprawę zanatyrowano jedynie z punktu widzenia problemów specyficznie odnoszących się do stosunku niemiecko-francuskiego. Trzeba tu raczej zaznaczyć, iż spotkanie to obejmowało o wiele szersze horyzonty, bo obejmujące całą wspólnotę europejską, przy czym główną rolę odgrywa tu trzy czynniki: chodzi tu przede wszystkim o niebezpieczeństwo bolszewickie, powtórę o blokadę angielską, która dotknęła także całą Europę, bez względu na to, jakie narody ją zamieszkuje, a wreszcie o próby ingerencji Amerykanów. Czynniki te, jak dzisiaj zaznaczają w Berlinie, na Francję wywierają nie mniejszy, a po części nawet

o wiele większy wpływ, aniżeli na inne kraje kontynentu.

Vichy, 4 grudnia (tel. wł.). — W związku ze spotkaniem Goeringa z Petainem w St. Florentyn Vergigny, w Vichy nie wydano żadnego specjalnego komunikatu urzędowego. W lżejszych kolech rządowych bardzo szeroko komentują podróż marszałka, który w poniedziałek wieczorem wrócił do Vichy w bardzo dobrym humorze. Podkreślają tutaj przede wszystkim serdeczną atmosferę, wśród której spotkanie to miało miejsce.

### FRANCJA A SITUACJA NA DALEKIM WSCHODZIE

Vichy, 4 grudnia (tel. wł.). — Stanowisko rządu francuskiego, które odnosiło do napiętej sytuacji na Dalekim Wschodzie ten spójny, iż na wypadek konfliktu na Pacyfiku Francja wszelkimi środkami broniłaby Indochiny Francuskie i to przed atakami jakimikolwiek. W tym względzie polityka francuska, jak tu oświadcza, nigdy nie ulegała zmianie.

### Z okazji przyjazdu urlopników do GG

(Red.) W chwili, gdy do kraju wraca z Rzeszy około 20 tysięcy robotników rolnych na zasłużony urlop wypoczynkowy, nasuwa się cały szereg refleksji. Problem emigracji i wyjazdu Polaków w poszukiwaniu pracy stanowią skutki powołanego zagadnienia gospodarczo-społecznego. Głównym motywem jest niemożność wyżywienia i stworzenia warunków bytu dla większej ilości mieszkańców wsi, stanowiących element malarolny lub bezrolny. Według statystyki ostatnich lat przedwojennych, wieś miała około 39 proc. ludności, której warunki materialne stały na najniższym poziomie, a z punktu widzenia społecznego niemożność użytkowania ich rąk do pracy tworzyła charakterystyczną atmosferę, panującą zwłaszcza w stronach o najuboższej glebie, w gospodarstwach karłowatych, to znów gdzie indziej w zagrodach fatalnej gospodarki. Ubóstwo i niedła pchały wieś szczególnie silnie do najbliższej położonej Rzeszy Niemieckiej, gdzie znajdowała ona warunki bytu, a często wręcz z dużym zasobem oszczędności pieniężnych. Oczywiście, że te przedwojenne „wędrowniki na Sachsy” odbywały się w granicach stosunków szarych. Okres powojenny rozpoczynał się w poszukiwaniu nie tylko zabezpieczenia, ale i lepszej sytuacji materialnej, ale, jak stwierdzają doświadczenia przedwojenne i wojenne, kieruje nimi pewna wrodzona już chęć większego zarobku, aby po powrocie rozszerzyć własne gospodarstwo lub też na pozycjonnych doświadczeniach oraz przyszła egzystencja. Wśród robotników rolnych, wdrażających do Rzeszy, duży procent stanowią mieszkańcy miast, co jest cechą charakterystyczną obecnej chwili. Ma to niewątpliwie związek z zmianą przedwojennego stanu, mianowicie: dziś warunki ekonomiczne znacznie się poprawiły. Na wsi obserwujemy ciekawe zjawisko gospodarstwa: ucieczkę pieniądza do miast, gdzie również wędrują mieszkańcy miast, utrzymujący z wieśniakami stosunki handlowe. Zjawisko to, niezwykle ważne z punktu widzenia gospodarczo-populacyjnego, tworzy jedną z cech życia wojennego.

Masywny ruch na roboty do Rzeszy Niemieckiej został, zgodnie z ogólnymi założeniami gospodarki, zorganizowany w sieć Biur Informacyjnych i Urzędów Pracy, regulujących ilościowo i jakościowo napływ ochotników i ogólny nadzór nad całocią powołanego zwłaszcza dziś zagadnienia. Na terenie Rzeszy Niemieckiej robotnicy rolni znaleźli dobre warunki pracy i dwuletni okres, spędzony przez większość przyjeżdżających obecnie na urlop, stanowi w ich życiu niewątpliwie ważny odcinek. Niemcy są narodem od wieków związanym z tradycją pracy i pewien szacunek dla silnych i uczciwie pracujących rąk stwarza jeden z głównych przyczynków atmosfery robotniczej, czującego, że otrzyma cześć, wynagrodzenie i sprawiedliwą ocenę swoich wartości. Na terenie Rzeszy Niemieckiej robotnicy polscy spotkali się z robotnikami, przybyłymi z innych krajów europejskich i stawali wraz z nimi ramie przy ramieniu, wykonywali akordy, wielkiej symfonii pracy, wykazując, że nie tylko potrafili dorównać cudzoziemcom, lecz w wielu wypadkach nawet ich przewyższyć. Jednocześnie w twardej rytmie pracy urodziło się zrozumienie istoty tej wartości, celowości oraz głębokiego przekonania, że tworzy ona, oprócz zrebów realnych wartości psychicznych, zamilowanie do nowych zdobyczy, owianych wysoką kulturą otaczającego środowiska. Niewątpliwie poza tym materialnym i zrealizowanym wynagrodzeniem za pracę robotnicy rolni ujęli wzorowo dziś dla całej Europy gospodarstwa rolne, mogąc zawiązać zaniebania własnego kraju i znaleźć bodźców, aby w przyszłości móc przetrwać dobyte na czynu własnych rąk, we własnych gospodarstwach. Stosunek też ogółu robotników rolnych do swych pracodawców jest zły, w wielu wypadkach przebiega z ustwarzających ton pełnego zadowolenia z dwuletniego pobytu w Rzeszy Niemieckiej.

Władze niemieckie w uznaniu osiągniętych dotychczas wyników pracy robotników przy Związku Polskich Robotników Rolnych w Niemczech zdecydowały się na to, aby umożliwić około 20 tysiącom pracowników 6-tygodniowe urlopy wypoczynkowe, które mają spędzić w ich rodzinnych miejscach i wsiach. Przeprowadzenie tej akcji, zasługujące tym bardziej ze wszelkich miar na uznanie, że umożliwiono robotnikom przyjazd w okresie świątecznym, aby wieczór wigilijny spędzić wśród swoich. Mimo zimy i ograniczeń transportów, podjętych w celu zezwolenia na Wschodzie wojną, władze dołożyły wszelkich możliwości starań, by problem ten pomyślnie





## Z kraju

WITAMY WAS NA URLOPIE  
W LUBLINIE!

W dniu 2 grudnia r. b. również i do Lublina przybył pierwszy transport robotników rolnych z Rzeszy na urlopy świąteczne. Przyjeżdżali na dworzec stacyjny przez przedstawicieli Wydziału Pracy, a następnie zostali odprowadzeni do schroniska, które specjalnie w tym celu zostało udekorowane zielenią i emblematami w rodzaju „Witamy Was na urlopie w Lublinie” itp. W schronisku robotnicy zostali ugośczeni oraz otrzymali papierosy. Transport obejmował 600 osób, z których 470 dojechało do Lublina, bowiem reszta wysiadła na drodze. Zdrowy wygląd robotników świadczył o odpowiednich warunkach pracy, jakie znaleźli w Rzeszy.

## KURSY ZIELARSTWA

W najbliższym czasie starostwo powiatowe w Jędrzejowie urzuchomi bezpłatny kurs instruktorów rolniczych i zielarskich. Kandydaci na kurs winni wykazać się świadectwem ukończenia średniej szkoły rolniczej, względnie niższej, lecz z dobrą praktyką rolniczą. Zgłoszenia kandydatów przyjmują aeronom powiatowy przy starostwie w Jędrzejowie.

## KOLONY PRZECIWZASPOWIE

Władze powiatowe w Jędrzejowie i Włoszczowie wydały zarządzenie do wszystkich burmistrzów, wójtów i sołtysów w celu przygotowania specjalnych kolonów do walki z zaszczepieniami na głównych traktach i ważniejszych drogach.

Kolony składające się co najmniej z 15 osób winny usuwać śnieg, gdy ten pokryje drogi na grubość 10 cm, aby ruch kołowy mógł odbywać się bez przeszkód.

## SMUTNY KONIEC

## W OLEGO WESELA

We wsi Bujaly, powiat Sokółki, u jednego z bogatszych gospodarzy obchodzono hucznie wesele. W trakcie najlżejszej zabawy z nieznanym dotychczas przyczyn 26-letni Józef Komar został tak ciężko raniony nożem, że niebawem zmarł.

POŁ ROKU WIEZIENIA ZA KRADZIEŻ  
KARTOFLI

Wyrokiem Sądu Grodzkiego w Jędrzejowie, został skazany na pół roku więzienia Henryk Matka z Imielina, w powiecie jędrzejowskim, za kradzież półtora metra kartofli na szkodę swej sąsiadki Franciszki Bochanki.

## WYROK ŚMIERCI

## NA ZWYRODNIAŁO MORDERCE

Przed Sądem Wyjątkowym w Warszawie a w sprawie przedkroczono bandycie, zwyrodniałowemu Aleksandrowi Jankowskiemu (wielki Dąbrowka, gmina Karcew), który w bestialski sposób, w celu zdobycia krowy, zamordował w lesie dwie prowadzące ją kobiety. Razem z tą sprawą Sąd rozstrzygnął zażalenie pasera Janki Szyndelmanna, odwołującego go się od nakazu karnego, skazującego go za kuno w więzi wspólnie krowy na 6 miesięcy więzienia.

W czasie rozprawy, mimo posłak i licznych dowodów rzeczowych, b. bandyta do winy się nie przyznał, wyjaśniając w perfidny sposób raz, że za sprawą tą nie ma nic wspólnego, że został w nią wciągnięty przez „Bona ducha w innego gołowego W. Witosia, którego spotkał w lesie z krową, i ten, polecił mu ją sprzedać, gdyż sam obawiał się policji.

Potem znów tłumaczył się, że „główny dowód rzeczowy”, krowa nie może być dowodem jego winy, ponieważ barwa sprzedanej przez niego krowy, nie zezna się z barwą podaną w akcie oskarżenia.

Mimo kłamliwych i wykrętnych odpowiedzi oskarżonego, sąd po zbadaniu

świadczeń i odczytaniu przypisanego „grypsu” Jankowskiego, w którym ten prosi swą przyjaciółkę o napisanie do policji anonimowo o dokładnym opisie przestępstwa, będącego jakoby przestępstwem „ukrywającego” się jeszcze przestępcę, skazał zwyrodniałego mordercę dwukrotnie na karę śmierci i pobawienie praw obywatelskich.

Łezoroi Szyndelmanowi, również za kłamliwe i wykrętnie odpowiedzi dotyczące swą karę 6 miesięcy podwyższoną do trzech lat, wychodząc z założenia, iż musiał on doskonale wiedzieć o jakiegoś źródła pochodzącej wziętej zwałowiata krowa, skoro zamiast 1500 złotych dał za nią 1000 złotych.

## CYGANIE — BANDYTAMI

Do mieszkanka gospodarza Jana Wojciecha w Woli Zachariaszowskiej, gminy Michałowice, w powiecie mielowo, wsiarzał wieczorem bandyta, podobny do cygana, uzbrojony w karabin. Kazał on zgasić światło i ustawić się wszystkim domownikom w jednej izbie i ustawić się twarzą do ściany, po czym, przysuwając sobie lampkę elektryczną, począł naderwać mieszkankę. Łupem złodzieja padła gardoba damska i maska.

W czasie rabunku kilka innych osób, należących do bandy, zatrzymało się w sieni, by po dokonaniu kradzieży zbiec wraz z łupem do pobliskiego lasu. Dochodzenie wykazało, że członkami bandy byli cyganie.

WADLIWY KOMIN PRZYCZYNA  
POŻARU

W Małogoszowie, w powiecie włoszowskim, pożar zniszczył dom mieszkanki i żłobę, umieszczoną na strychu Franciszka Stefanki. Ogień powstał z powodu braku drzewcek wycieranych do lufy kominu. Straty poszkodowanej oblicza na około 8.000 złotych.

## Gospodarka

## Gospodarka leśna w Okręgu Galicji

Nacionalizowane w okresie bolszewickim wszystkie prywatne i państwowe lasy, fabryki i tartaki zostały przez władze Niemiec zreorganizowane. Gospodarka leśna została ujęta w 8 działów, które obejmują 95 leśnictw w całym Okręgu Galicji, natomiast każdemu działowi są podporządkowane dwa okręgi. Drugim zadaniem Wydziału Lasów było uruchomienie tartaków, fabryk i dróg kolejowych, wreszcie umożliwienie warunków pracy przedmiotom administracji, a także robotnikom. W tym wypadku dużej pomocy udzielił Wydział Wychowania i Rolnictwa, który dostarczył wielu produktów.

W związku z uruchomieniem przeszło 100 tartaków, fabryk mebli, beczek, pak, wędlin drzewnej oraz specjalnych, jak fabryki parkietów i dykt, zmobilizowano ogromny siłą pracowników administracyjnych, około 3.000, a samych robotników 60.000. Każdy okręg posiada własne duże magazyny, odpowiednio zaopatrzone, pokrywające zapotrzebowania pracowników. W czasie od 1 listopada został zorganizowany wywóz wielkiej ilości kubioków drzewa ze starych zapasów.

Jedną z trosk zarządów okręgów leśnych jest również ochrona zwierząt i drzewostanu w celu jak najszybszej likwidacji kłusownictwa oraz złodziei drzewa. Służba leśna otrzymuje broń dla ochrony własnej i rewirów, a także w celu nieszkodliwienia wilków i dzików, które ukazywały się masowo w terenach karpacczych.

Reorganizacja mleczarstwa  
w Okręgu Radomskim

Przed wybuchem wojny na terenie obecnego Okręgu Radomskiego istniało około 107 mleczarni, które jednakże częściowo znajdowały się na bardzo niskim poziomie. Niektóre mleczarnie budowane były bezplanowo, bez uwzględnienia warunków do-

## Tragedia chłopów sowieckiego

(tp) „Robotniczo-chłopska władza” — racjonalizacja skłamała — nazywa się oficjalnie władza żydowsko-rosyjskiej oligarchii bolszewickiej w tzw. Związku socjalistycznym republik sowieckich. W nomenklaturze tej robotnik stał na pierwszym miejscu, a chłop dopiero na drugim. „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się” — głosi hasło marksistów, a pod „proletariatem” rozumiano w państwie, gdzie istniała klasa dyktatora proletariatu, wyłącznie klasy robotnicze. Chłopi należeli jedynie niejako do dekoracji. Jeśli robotnikom fabrycznym żyło się w Sowietach podła, jeśli starci spośród nich wspominali w swych myślach w „Związku sowieckim” czasy wladztwa „burżuów” pod caratem, jako prawdziwy raj, to dzieło się to dlatego, że w ogóle nie żyła w Sowietach klasa niebawymy nigdzie i nigdy w Europie niski poziom słoty żywej. Nikt w Rosji sowieckiej, z wyjątkiem kasty komunistycznej tzw. „sowburów”, czyli „sowieckich burżuów” nie żył inaczej, jak według naszej miary — w nędzy. Stąd też pochodziło dziwne zjawisko ciągłych masowych wstrząsów robotniczych rzesz z jednego krańca olbrzymiego państwa Sowietów do drugiego w stałym poszukiwaniu lepszych warunków pracy, masowe samowolne porzucanie pracy wbrew najsurowszym zakazom, fatalna jakość pracy sowieckiego robotnika i bezustanne zjawisko sabotaży fabrycznych, nie wypełnianie ani przez szumnie reklamowane tzw. „współpracowników”, ani przez przemianych „stałachowców” pracujących rzekomo ponad obowiązkową normę, ani przez krwawy terror GPU. A jednak robotnikom w Rosji sowieckiej ze wszystkich innych kategorii obywateli nowożytności się to smakowało jeszcze lepiej. Chłopi z łaski w formie państwa ustąpiono drugie miejsce. Obok stanu duchowego — żaden inny stan, żadna inna warstwa — żaden zawód czy klasa społeczna nie przeszła tak okropnej gehenny, jak najliczniejsza w Rosji warstwa ludności — stan rolniczy. Nikt też w świecie nie jest w stanie przedstawić sobie, żadna fantazja nie jest w stanie wyobrazić sobie tak okropnej nędzy, jakiej żył w państwie „robotników i chłopów” chłop.

Ponieważ władze chłop był najliczniejszą warstwą społeczną, chłop musiał przetrwać na sobie najcięższe i najbardziej szkodliwe eksperymenty bolszewickiej rewolucji społecznej. Chłop w całej byłej Rosji — był po zniesieniu państwowości w 1917 r. niejako podstawą tego ustroju społecznego, który opierał się na zasadzie prywat-

ności własności i indywidualnego gospodarstwa. Chłop więc w pojęciu bolszewickim reformatorów był ostoją reżimu, który należało wywarować z korzeniami. Chociaż chłop rosyjski psychiką swą znacznie różnił się od chłopów polskiego, ukraińskiego, białoruskiego, fińskiego, karpackiego, nie mówiąc już o chłopach europejskich i bałtyckich, mimo to przy całej swej ananiz i niekiedy wrodoznym nihilizmie posiadała wspólne wszystkie wieśniakom cechy konserwatywizmu, upartości, przywiązania do tradycji i do swego kawałka roli. Innymi słowy, nie tylko obcozemieni wieśniacy w Związku sowieckim, ale nawet rosyjscy „muzyki” posiadali cechy, które należały do bezwzględnie wypalenia, jako coś, co było i jest nie do pogodzenia z pojęciem bolszewizmu. Cóż dopiero mówić o chłopach innych nierosyjskich narodowości, odznaczających się jeszcze większym indywidualizmem, krytycyzmem, tradycjonalizmem, nabożnością, lokalnym i narodowym patriotyzmem. Był to wewnętrzny wróg bolszewizmu, któremu bolszewizm wyprzedził śmiercielną walkę. I walkę tę prowadził konsekwentnie, doprowadzając cały stan wieśniactwa w Związku sowieckim do poziomu żywego bydła.

Walka przeciw chłopom szła dwoma równoległymi torami: przez wykręcanie całego naturalnego charakteru rolniczego kraju, który na fors usiłowano zamienić na kraj wysoko-przemysłowy i przez reżimowo-ustroju rolniczego i gospodarki wiejskiej. Na lew na szczyt burmistrzów i zarządcy fabrycznych, przemysłowców, całego okręgi i miejscowości, a hasło urzeczywistnienia przeprowadzania w życie pod kątem widzenia „wielkości” a nie celowości. Nastawiając się przede wszystkim na ciężki przemysł i marząc o przeliczaniu Stanów Zjednoczonych kolosami fabryk, bolszewicy skierowywali całą produkcję fabryczną — jak wiemy to już dzisiaj — wyłącznie na cele zbrojeniowe. W ten sposób chłop z nowowbudowanych fabryk nie mógł nie dostawać ani butów, ani odzieży, ani sprzętu domowego, ani wszystkiego tego, bez czego wieśniak we współczesnej Europie nie może się obejść. Ponieważ jednak kraj był rolniczy, a zros mątką, potrzebował w wieloletniej wojnie, aby odzyskać owej industrializacji państwa i innych ogromnych zbroń — posiadał chłop, Chłop po prostu stał się siłą pociągową, tak jak koń czy wół z tą jeszcze różnicą, że z chłopów usiłowano wykorzystać z duszy i myśli wszystko, o czego przyzwyczajeni się i z czym żył się w ciągu całych pokoleń.

dok. nastąpi.

Władze administracyjne planują budowę całego szeregu nowych mleczarni, a prace w tym kierunku zostały już rozpoczęte. Wszystkie istniejące na terenie Okręgu Radomskiego mleczarnie uległy całkowitej modernizacji, zapewniającej jak najlepszą wykorzystanie ich zdolności przetwórczych.

Wyprodukowane w mleczarniach masło dostarcza się do punktów zbornych, a następnie planowo rozdziela się je według wytycznych, ustalonych przez urzędowe placówki aprowizacyjne. Ceny za masło ustalone są urzędowo tak, że i pod tym względem postarano się o podstawy zdrowej gospodarki.

Przyjechałam. Czy mogłabyś mi poświęcić jutrzejszą sobotę.  
Mam ci tyle do powiedzenia. Twój Zygmunt.

Przeszedł się pod oknem panny Mary po tej karteczce. Kiwnęła mu ręką z tą firanką. Znal swoje znaki; wystarczał najmniejszy gest, przelotne spojrzenie, uśmiech dostrzegający ledwie, zmarznięcie brwi i pół-słowa, nie zrozumiałe dla innych.

Pojeli już wtedy w ciszy hrubieszowskiej niepoleta mowie miłości. Dnie mierzły się ilością spojrzeń, sekundami drżeń i tajemnych myśli o sobie. Mieli swoje miejsca, bardziej bliskie od innych, rozumiejące ich miłość i tchnienie ciepłego pocałunku miłości.

Ławka w ogródku znała dzieje miłości, tak dobrze jak oni. Wyrzuli tam na poręczy swoje linia, w obwodzie serca przebiegała straża. Zwykle w niedziele przed południem, po nabożeństwie kościelnym — zmusiali się sekretnym spojrzeniem oczu i szli za miastem, daleko do wiosek. Szli różnymi ulicami, aby nikt nie wiedział. Oto Mary idzie znanym, szła do wiosek. Zygmunt idzie znowu, kocha i poszy stada tatków. Polane obwoda, skodny promień słońca jak srebrne włosy woda.

Wiedza oboje na pewno, że tam u podnóża zagajnika, drza jeszcze kropelki rosy na listkach, izy ranka. Jest tak cicho, że słychać szelest skrzydeł przelatującego ptaka.

— Mary — czy ty?...  
— Uja! jej ręce, czuła drżenie.

— Czy ty wiesz, że cię kocham? Kocham twoje oczy, wszystko co jest toba.

Jego bliznęca oczy były coraz bliżej, bliżej. Poczuła usta Zygmunta, ciepło, pełno, pachnące miłąszem jagód. Ciepło, pełno, pachnące miłąszem jagód. Ciepło, pełno, pachnące miłąszem jagód.

Zdzisław Stanisław

Wicher

powieść

9)

Nie mogła oddychać; a pragnęła wciąż nienasyconych pocałunków, pół-słów, które budzą drżenie i oblewają serce błogością.

Pod wsta, za łasem poszczekiwać! psy...  
...Pierwszy pocałunek na leśnej polanie.

— Jutro idziemy z Zygmuntem na jagody.  
Czy kocham? Myślałam, czym jest miłość.

Nie wiem. Wiem tylko, że chciałam być z Zygmuntem stale, chciałam być z nim w jego życiu, czuć na ustach pocałunki, oddawać mu je i tyśkrotości.

Często wymawiała się mamie, że idzie do koleżanki. Wtedy mogła być daleko, daleko — na trzeciej polanie, wśród małych dolin, parę godzinami w swoje oczy, żyć dla siebie.

— Powracaj wieczorem. Potęgniam przy łasku, Zygmuntem siedi inna droga, ona inna. Przechodząc kolo domu panna Aniolka słyszała: — Rychli jest dzień przyślijka komety. Biała wam robaszk! Oczem ma chnie i cała farda! Mlech żyje Polski Monopol Spiritusowy!

Domy hrubieszowskie były już senne. Mrok pęłzał z ziemi.

Mama krzątała się przy kuchni. Odwróciła się wolno.

— Czy ty na pewno byłaś u koleżanki, Maryś? Musiałam spuścić oczy. Warok mammy jest taki łasy.

Byłaś z Zygmuntem na spacerze? Powiedz...  
Przyznałam się.

— Dlaczego kłamiesz Maryś?

Nie wiedziałam co odpowiedzieć.

— Mogłabyś mi nie pozwolić mammo.

Mama się uśmiechnęła.

— Nie pozwolić ci? Dlaczego?

Mieciałam.

Mama pocałowała mnie w czoło i nie mi powiedziała. Pomyślałam o moim oju. Nie pamiętam go wcale. Ona Barbara mówi zawsze: był by gagalet! Zawsze mówiłam, że złe skończy.

Czy mama kochała może tak oia, jak ja Zygmunta? Dlaczego oni kryją tajemnice śmierci oia? Przecież mija?

Po pocałunku mamy zakreśliły mi się łzy w oczach.

Mama ma dużo obustunków i szyje cały dzień. Wzięła do pomocy pannę Stasię, bardzo wesola pannieku. Szczęsanie ja lubię.

Dziś mi nie zapomniała, czy to prawda, że ja się kocham z Zygmuntem. Odpowiedziałam, że tak. Ona na to, że jest w koca i warfarka, że nie warto się kochać. By wszyscy mekcyżni są, dylm ward. W rezultacie i tak wszystko się kończy w łózkę Łózkę i łóyska to treść naszego życia.

Byłam zaskoczona.

— Łósko? Czy to m... we panno Stasi?

To nieprawda.

Ona przestała szyc, podniosła głowę i zaczęła się śmiać. Myślałam, że ona ostatecznie

śmlechu. Mama wyszła po nici i byłymy same — Jaka pani jest jeszcze młoda, panno Maryś! — zawołała. — Zmieni pani zdanie. Nie pewno pani zmieni, dziecko!

Oburzyłam się. Ostatecznie mam 17 lat i też mam swoje zdanie. Teraz rozumiem. Styszałam, jak mama mówiła do sąsiedki, że panna Stasia dobra do roboty chociaż chłopcom lubi... dalej nie słyszałam. Mówię, że on z tym starym Kulwiecem, co ma skład trumien... Wieczorem chodzi do nęga.

Boże! Patrzyłam na nią i nie wierzyłam. Taką wesolą, beztroską panna Stasia chodzi do trumien? Brzrr!... Aż mi się niedobrze zrobiło. Mama wyszła i nie mogłamsy dalej rozmawiać.

Spotkałam trumieniarza, jak czekał na pannę Stasię... Zmierzył mnie takim wzrokiem, aż się wystraszyłam...

Zygmuś się znowu upił i pobł Jurka Bolewicz. Mągośia mi dokładnie opowiadała, że widziała przez okno ze sklepu. Bolewicz stał przed szkołą a Zygmuś szedł. Bolewicz go zaczepił i coś się zaczął śmiać. Zygmuś mi naciskał czapkę na oczy, a potem mu groził i żebł. Obaj uciekli bo szedł „Barabas” od mojej tematyki!

Już pierwsze dni wiosny.

Zygmuś zachorował. Trzy dni nie był w szkole.

Zygmuś chory. Trzeci tydzień. Codziennie otrzymuję od niego listy. Dziś wysłał spacer z Zosią. Stałymi przed kinem i ujął tam Zygmunta. Szybko podszedł do nas. Zobaczyła Jurka i poszli razem. Spojrzałam na Zygmunta.

Wielokrotnie bardzo źle Oczy miały bliznę. Pożyczyłm kolo Aniolka w stronę naszej alejki. (D. c. u.)

